GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 45.

Dnia 10go Lipca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

OKÓLNIK RZĄDU NARODOWEGO

W KWESTYI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.

Niektóre dzienniki polskie podały w przekładzie z francuzkiego rozbiór ukazów z d. 2 marca b. r. w przedmiocie kwestyi włościańskiéj. Napis jego jest następujący: Rząd Narodowy—Wydział Spraw Zagranicznych—Warszawa, d. 7 maja 1864 r.—Nr. 571.—Do Komisarza Pełnomocnego we Francyi i Anglii.—Nie sądzimy, ażeby Rząd Narodowy komunikował się z swoim pełnomocnikiem za granicą w języku francuzkim i za pomocą pism publicznych. Zapewne Pełnomocnik a nie kto inny po odebraniu tego ważnego ze wszech miar dokumentu, podał go do powszechnéj wiadomości. Dla czegoż jednak nie jest opatrzony żadnym podpisem? To by wcale nic nie zaszkodziło. Już nie raz mówiliśmy, że koniecznie trzeba zachować różnicę pomiędzy aktami wychodzącemi wewnątrz kraju a temi, które za pośrednictwem zagranicznych urzędników polskich publiczności udzielane bywają. Tak robił zeszłego roku były ajent dyplomatyczny ks. Władysław Czartoryski. Tak należało i dzisiaj postąpić, gdyż wszelkie akta rządu niewidomego tracą na swojéj urzędowéj wartości, jeżeli nie są zaręczone znaném nazwiskiem w razie możności dopełnienia téj formy.

Ale mniejsza o formę, mniejsza o źrodło zkąd wyszedł, okólnik noszący tytuł i pieczęć Rządu Narodowego w przedmiocie kwestyi włościańskiéj zaliczonym niezawodnie będzie do najważniejszych dokumentów, jakie patryotyzm polski przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu pod sąd Europy w tych czasach oddał. Z gruntowną znajomością rzeczy napisany, na poważném rozumowaniu, na cyfrach i datach oparty, okólnik chwyta carskie ukazy na gorącym uczynku falszu, oszczerstwa obywateli polskich i zamiaru mieszania wszelkiego porządku społecznego w Polsce. Przewrotność i ślepa nienawiść carskiéj polityki rzadko kiedy tak silnie i umiejętnie zchłostane zostały jak w tym dokumencie. Car, którego Murawiewy, Bergi i im podobni każą uwielbiać jako obrońcę słabych i uciśnionych, wygląda tu w właściwém świetle, jako nędzny plagiator społecznych reform, których nie zna i nie rozumie chyba w znaczeniu ujemném. Jakoż, dopóki w narodzie polskim myśl gruntownych przemian w stosunkach obywatelskich, silnie i z patryotyczną oględnością na przyszłość, poruszoną nie była, Moskwa nie tylko o poprawie losu włościan polskich nie myślała, ale owszem starała się zniżyć ich do stanu nieszczęśliwych włościan rossyjskich, którzy aż do sławnéj reformy 1861 r. uważani byli nie jako ludzie ale jako zwierzęta. Dopiero kiedy manifest powstania polskiego w 1846 ogłosił wolność, równość i braterstwo dla wszystkich mieszkańców Polski, a włościanom nadał własność ziemi, znosząc poddaństwo, czynsze i wszelkie ciężary gruntowe, dopiéro wtenczas Mikołaj, przewidując niebezpieczeństwo dla swego panowania z nowéj dążności patryotyzmu polskiego, ogłosił piérwszy ukaz w kwestyi włościańskiéj, by pokazać, że i on sprzyja włościanom. Tak samo i teraz, Rząd Narodowy, zatwierdzając powszechnie i wielokrotnie od dwóch lat objawioną wolę narodu, ogłasza d. 22 Stycznia 1863 r. zupełne usamowolnienie włościan bez krzywdy właścicieli odstąpionych gruntów; petersburski obrońca słabych i uciśnionych czuje się śmiertelnie ugodzonym w swojéj zaborczéj żądzy, i poleca carskim demagogom, ażeby ułożyli prawa, które by wszystkie węzły pomiędzy włościanami a ich dawnemi panami potargały, wszelkie pojęcia porządku społecznego zburzyły, właścicieli zrujnowały, włościan w Szeloskie noże uzbroiły, a wszystko ku największéj chwale i korzyści Caratu. Taka jest dążność ukazów z d. 2 marca b. r.

Rzecz na fałszu i nienawiści oparta, ma to do siebie, że ją we wszystkich następstwach we właściwém świetle poznać można. Loika złego jest nieubłaganą jak loika dobrego. Carskie ukazy, pojęte i ułożone w zamiarze zniszczenia, musiały szukać odpowiednich wykonawców—dostały się w ręce oficerów moskiewskich. Oficerowie moskiewscy, co lud polski znieważają, mordują i obdzierają bez litości, bez sumienia, wybrani zostali na tłómaczów i wykonawców carskiéj woli. Jaki pan, taki kram. Ukazy rozdają na prawo i na lewo nie tylko to, co się rzeczywiście ludowi należy, ale i to co, podług najmniéj skrupulatnych pojęć socyalistowskich, nietykalną własnością pozostać było powinno, jak naprzykład grunta wypuszczone w czasową dzierżawę włościanom za warunkami zobopólnie umówionemi i przyjętemi. Oficerowie jeszcze daléj idą, jak ukazy, obiecują grunta parobkom i dziewkom, przyrzekają, że dwory i ziemie do tychże należące staną się wkrótce własnością ludu, każą sobie podawać skargi na dawnych panów, a gdy lud, tymi mongolskimi reformatorami bałamucony, zażąda wykonania objetnic, to go nahajkami rozpędzają, knutują i zabijają. Nie idzie im bowiem o to, jak i carowi, ażeby ludowi sprawiedliwość wymierzoną została, ale żeby żądzę cudzego mienia w nim wzbudzić i nienawiść do dawnych panów wyrobić.

Moskale postanowili widać w mętnéj wodzie ryby łowić—na ciemnościach swoje panowanie oprzeć. Najlepiéj się to pokazuje z ukazu urządzającego gminy wiejskie. Wieśniacy mają prawo wybierać na wójtów i ławników kogo im się podoba, wyjąwszy panów, księży i tych wszystkich, co mają jakiekolwiek pojęcie co to jest zarząd gminny. Jeżeli wójt lub ławnik nie umie czytać i pisać, to go kozak nauczy. A jeżeli kto z wybranych nie spodoba się władzom, to oficerowie mają prawo udzielić mu w każdym razie dymisyą nawet bez żadnych powodów. Tak wybrana i zabezpieczona władza gminna, oprócz atrybucyj administracyjnych, stanowi sąd gminny, mający prawo sądzenia bez

rekursu wszystkich spraw dotyczących osób i ruchomości do wysokości 200 złotych, nadto, mający prawo robić rewizye po domach według własnego uznania, aresztować wszystkich mieszkańców gminy i karać ich dwoma dniami aresztu lub pracy. Moskalom nie szło tu jak zawsze o wyzwolenie ludu z pod władzy szlachty, ale o oddanie tėjże i wszystkich oświeconych mieszkańców wsi pod władzę takich wójtów i ławników, którzy się zupełną ciemnotą a więc i bezwarunkową uległością ich woli oznaczać będą. Jest to wywrócenie wszelkiego pojęcia o bezpieczeństwie osobistém, jest to bezrząd i barbarzyństwo. Okólnik słusznie powiada, że Moskale "chcą tylko użyć zgromadzeń gminnych, ażeby za ich pomocą spełnić dzieło najazdu, ażeby " one dostarczały im rekrutów, obdzierały ludność pod " pozorem podatków i szpiegowały oświecone klasy narodu, " poddane zupełnie klasie włościańskiéj. Gdyby ta organizacya mogła być wprowadzoną, byłaby zdolną zburzyć " podstawy społeczeństwa, i cofnąć w tył o lat 1000 cywilizacyą narodu."—Że Moskalom głównie chodzi o zrujnowanie większych właścicieli w Polsce, dowodzi, oprócz zupełnego bezprawia, z jakiém grunta rozdają, ukaz stanowiący stopę tak nazwanéj indemnizacyi za też grunta. Najprzód nie wiadomo, dla czego, z jakiéj przyczyny, ukaz carski obecne należności gruntowe zmniejsza o jednę trzecią, jeżeli pochodzą z wykupu pańszczyzny, a o jednę piątą, jeżeli przedstawiają stałą czynszową opłatę. Tym sposobem zredukowany z najwyższą arbitralnością kapitał ma być spłaconym w 42 latach i przynosić tylko 4 od sta procentu. Spłacenie ma nastąpić w papierach, listami likwidacyjnemi nazwanych, co także nie mało zmniejsza indemnizacyą, która, według rachunku Okólnika zaledwo jednę trzecią zabranéj własności wynagradza.

Gdyby poniesione przez właścicieli straty obróciły się na korzyść włościan, dobro ogólne kraju nie ucierpiałoby wiele na tém, a uszkodzeni mieliby tę pociechę, że ich poświęcenie straconém nie jest. Ale przeciwnie się dzieje. Straty właścicieli są czystą korzyścią najazdu, prostém zdzierstwem przemocy. I tak: włościanie mają płacić podatek, który przewyższa połowę należności, jaką płacili właścicielom, gdy tymczasem na mocy dekretu Rządu Narodowego zostali właścicielami bez tego warunku. Podatek nałożony na włościan nie ma oznaczonego czasu trwania, może być wieczystym, jak się to dzieje ze wszystkiemi podatkami nakładanemi przez Moskwę. Nadto, Moskale zabierają w całkowitości prawo propinacyi należące dotąd do właścicieli i niém dowolnie rozrządzać będą, co w skutkach przyniesie, jak w Rossyi, ogromne zdrożenie trunków, a więc nowy ciężar na włościan. Nareszcie, koszta administracyi gminnéj, ponoszone dotąd przez właścicieli, spadają teraz na całą gminę, a że rzeczywistymi wójtami i ławnikami nie będą włościanie, ale urzędnicy moskiewscy, przysyłani po to do Polski, aby się bogacili, przeto, przy znanych skłonnościach tych panów do zdzierstwa, koszta administracyi gminnéj podniosą się do nieznanych dotąd proporcyj i drogo każą okupywać biednym włościanom zmyślone dobrodziejstwa najazdu.

Koroną reform moskiewskich jest Komitet urządzający, złożony z ludzi nieznających ani języka ani zwyczajów kraju, nie mający z nim nic wspólnego, chyba tylko nienawiść jaką są ku niemu przejęci. Komitet ten ma decydować w kwestyach wymagających najdokładniejszéj znajomości krajowych stosunków. On stanowi we wszystkich sprawach włościańskich, ma władzę administracyjną i sądową. Może się w każdym razie odwołać do władz wojskowych, którym wykonanie tych nowych praw jest powierzone, co się znaczy, że piérwszym i ostatnim prawodawcą jest Kozak.

Okólnik swoję obronę sprawiedliwości temi kończy słowy:

Rossya, wydawszy sta milionów i stępiwszy bagnety swoje na zgniecenie nas, nasyła obecnie sta tysięcy swoich plantatorów i czynowników, dla socyalnego zawojowania Polski. Nie powiedzie się jéj tak jak się już jéj od stu lat nie powiodło. Włościanie zrozumieli już przewrotność mniemanych owych dobroczyńców, którzy zaczynają już mścić się nad nimi, aresztowaniem i biciem. Jest to powszechném włościan wyrażeniem, że sprawa rossyjska bardzo być złą musi, kiedy włościanom polskim przyobiecują to, czego dla swoich własnych nie zrobili, i że Rossyanie szczują tylko chłopów na panów.

Naród Polski, rozstrzygnąwszy sam przez się sprawę włościańską w duchu sprawiedliwości i dobra kraju, nie podda się nigdy niegodnemu bezprawiu, jakie mu najazd narzucić usiłuje. Rossyanie, tworząc to prawo, wysilili całą swoją przewrotność i wkrótce się przekonają, że wygrana nie może wypaść na ich stronę. Pomimo całéj niesprawiedliwości i oszustwa, jakie rozwinęli, sprawa pomiędzy Polską i Rosyą trwa w całéj swojéj sile. Jest to zawsza ta sama sprawa wolności i sprawiedliwości, przeciwko despotyzmowi i łupieztwu.

Polska użyje wszystkich swoich sił, dla utrzymania swego prawa.

I my mamy głębokie przekonanie, że Polska wyjdzie zwycięzką z téj ciężkiéj próby, przez którą teraz przechodzi. To co z fałszu i nienawiści powstało, długo trwać nie będzie. Tylko, na Boga, nie ustawajmy w pracy, porzućmy wszelkie uboczne i podrzędne sprawy, a włóżmy wszystko w te dwa najważniejsze słowa: Lud i Wojna. Zamiast wydziału spraw zagranicznych, który pompatycznie a niepotrzebnie na czele Okólnika świeci, niechaj Rząd Narodowy postawi Wydział Spraw Ludowych, a zamiast bezpłodnych agentów, pełnomocników, komisarzy i komitetów, niechaj wyszle do ludu polskiego serdecznych patryotów, którzy w prostocie polskiéj duszy oświecać go będą o strasznym zamachu Moskwy na jego zacność i mienie, o gwałtownéj potrzebie skupienia się pod jedną chorągwią narodową i wywalczenia wspólnemi siłami wolności i szczęścia, których nam najezdzcy nigdy dać nie mogą, bo są niewolnikami zepsucia.

Okólniki dla oświecenia Europy są potrzebne, ale praca wewnętrzna i niezmordowana około dobra ludu polskiego jest konieczna.

DOKUMENTA URZĘDOWE.

I. Rozporządzenie Rządu Narodowego.

Nr. 589. RZĄD NARODOWY.

Z uwagi na objawiony przez Moskwę, w ukazie carskim z dnia 2 marca r. b. o tak zwanéj Komisyi Likwidacyjnéj, zamiar rozprzedania realności własność narodową stanowiących, jako to: dóbr, lasów, zakładów fabrycznych i kopalń;

Zważywszy, że rozprzedaż takowa, przez obcy i do wynarodowienia nas dążący rząd dokonywana, nie miałaby za podstawę słusznéj wartości wystawionych na sprzedaż majątków narodowych, a tylko zgubny dla narodu zamiar oddania największéj części ziemi polskiéj i narodowego bogactwa w ręce nieprzyjaznych nam Niemców i Moskali;

Zważywszy, że dokonane w ten sposób roztrwonienie majątku narodowego pozbawiłoby kraj na zawsze znacznéj części jego zasobów, a nieprzyjacielowi dałoby fundusze, których on na szkodę naszą użyć by nie omieszkał;

Rząd Narodowy, na przedstawienie Wydziału Skarbu, postanowił i ogłasza co następuje:

Art. I. Nabycie od Rządu moskiewskiego jakiéjkolwiek realności własność narodową stanowiącéj, jako to: dóbr, lasów, zakładów fabrycznych, kopalń, osad młynarskich, karczemnych, wójtowskich i t. p. jest nieważném, żadném i niebyłém, nabycie takie uprawnio

ném być nie może ani kolejną zmianą posiadaczy, ani sprzedażą w trzecie ręce, ani obciążeniem hypoteczném, ani żadnym aktem urzędowym, naruszającym w czémkolwiekbądź prawa narodu do zupełnéj i nieścieśnionéj własności takich realności, któreby Moskwa na sprzedaż wystawiła.

Art. II. Wszelkie uczestniczenie w rozprzedawaniu i nabywaniu od Moskwy jakiéjkolwiek własności narodowéj, oprócz odpowiedzialności cywilnéj za szkody ztąd dla majątku narodowego wyniknąć mogące, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną za udział w działaniach krajowi szkodliwych.

Art. III. Władzom narodowym, w czém do któréj należy, poleca się ściśle przestrzeganie niniejszego postanowienia i czuwanie nad jego wykonaniem.

Warszawa, dnia 12 maja 1864 r.

(L. S.) *Pieczęć Rządu Narodowego.*

II. Odezwa Jenerała Bosaka.

Naczelnik Sił Zbrojnych Województw Krakowskiego, Sandomirskiego — do Ludu!

Ludu, Bracia, Obywatele! Co Wam z rozkazu Rządu Narodowego w imieniu Jego, Narodu i w imieniu Obywateli dawnch właścicieli, powtórnie, przed trzema miesiącami przyrzekłem, to się już i spełnia.

Naszą siłą, wytrwałością i walką naszych walecznych oddziałów w obronie Ojczyzny występujących została nareszcie Moskwa zmuszoną wykonać wolę i prawo Rządu Narodowego ogłaszając wam darowiznę gruntów, czynszów i danin już Wam poprzednio w imieniu Narodu darowanych. Ale zuchwała Moskwa, chciwością powodowana, za grunta i czynsze, bezpłatnie Tobie Ludu przez Rząd Narodowy odstąpione, zamierzyła nałożyć okup, który jest tak wysoki jak poprzednie czynsze; z rozkazu więc Rządu Narodowego oświadczam Ci, iż to się nie zgadza z jego wolą.

Gdyby nikczemna Moskwa jeszcze naszą ziemię tratująca, chcąc się zbogacić przed ustąpieniem z Ojczyzny naszéj, opór stawić chciała, wówczas Rząd Narodowy do Ciebie Ludu odwoła się, i Twójej siły zażąda, jako w imieniu Twojém działający. Wtenczas Rząd Narodowy poda Ci przezemnie hasło, i wtedy na to hasło wszyscy powstaniecie!

Wszyscy, jak jeden mąż, dla wyjawienia woli naszéj i ażeby już krew braci naszych dłużéj się nie lała i aby już raz na zawsze skończyć z nienawistnym wrogiem!

Dla tego zaś, ażebyśmy w danéj chwili silnie i groźno przed wrogiem stanęli, przestrzegam i nakazuję: niech się każdy przygogotowuje i zaopatrzy w kosę, a na zawołanie wszyscy staniecie do boju, dawni zaś właściciele w szeregach z wami, lub na czele Waszém. Lecz również rozkazuję Ci, Ludu, ażebyś bez hasła Rządu Narodowego nie odważył się powstać gromadą; tymczasem, niechaj tylko ochotnicy do szeregów walczących idą!

Ludu! Rząd Narodowy przedwczesnie Cię nie powoła, ale powtarzam, bądźcie wszyscy gotowi, bo już zbliża się ta chwila zbawienia Ojczyzny naszéj i oswobodzenia Jéj od panowania moskiewskiego.

Dnia 30 marca 1864 r.

(podp.) Naczelnik Korpusu II, Obywatel Jenerał Bosak.

III. Rozkaz dzienny Naczelnika Sztabu Jenerała Bosaka.

Ochotnicy! Żołnierze! Oficerowie! Odebrałem rozkaz wezwać Was do broni! Czynię to z radością głęboką, bo tam Polska, gdzie lud Polski zbrojny, bo o prawa u świata dla Polski godzi upominać się bagnetem lub kulą, a nie czczemi słowami. Daléj zatém w zastęp Polski, daléj Bracia po prawa naszego narodu.

Dowódzcy ukażą wam miejsca zborów oni powiodą was do sławy i wolności. Idźcie za nimi w pełnem zaufaniu a Bóg was wspomoże.

Niech żyje Polska! Cześć poległym!

Dnia 1 Czerwca 1864 r.

KOERSPONDENCYA.

Paryż, 29 czerwca 1864.

Los młodzieży polskiéj świéżo przybyłéj do Francyi obudza między nami co raz życzliwsze, co raz troskliwsze zajęcie. Równocześnie z Komisyą braterskiéj pomocy, któréj odezwę umieściliście w ostatnim numerze *Głosu Wolnego*, zawiązało się tutaj stowarzyszenie francuzko-polskie, w celu wyszukiwania zatrudnień dla tych młodych rodaków naszych. Odezwę tego stowarzyszenia, chociaż bezimienną, posyłam wam, ażebyście ją podali do wiadomości czytelników waszych.

Do Polaków zamieszkałych we Francyi, Szwajcaryi i we Włoszech.

Tysiące młodzieży polskiéj z ostatniego powstania przybywa obecnie do Francyi, szukając w niéj schronienia i opieki. Większa część téj młodzieży znajduje się w ciężkim niedostatku. Pozbawiona wszelkich pieniężnych zasobów, nie ma nawet nadziei ich otrzymania od swych rodzin w kraju, przy dzisiejszém tak srogiém jego wyniszczeniu. Jedynym środkiem uchronienia jéj od nędzy i zapewnienia przyszłości jest wyszukanie każdemu z przybyłych odpowiedniéj pracy; jedyny to także sposób, by ten nowy zastęp tułaczy nie był dla Polski straconym.

Idąc za to myślą, niektórzy przyjaciele nasi Francuzi zawiązali między sobą stowarzyszenie, mające na celu, przez osobiste stósunki lub z pomocą ludzi posiadających wpływ we Francyi, wynajdywać dla naszéj młodzieży zatrudnienia w zakładach przemysłowych, handlowych i naukowych, stósownie do chęci i zdolności każdego. Komitet Centralny franko-polski z grona swego delegował do téj czynności pp. Henri Martin i Margrabiego de Noailles.

Ale my, Polacy, oddawna w tym kraju zamieszkali, nie możemy całego ciężaru tych starań zostawiać Francuzom; owszem,-uprzedzając ich dobre chęci, winniśmy okazać jak skorzy jesteśmy przyjść w pomoc naszym młodszym towarzyszom wygnania i ile serdecznej mamy dla nich życzliwości. Każdy, obejrzawszy się w koło siebie, powinien wziąść sobie za obowiązek, w mieście w którém mieszka, lub w okolicy, wynaleźć choćby jedno zatrudnienie w fabryce, przy warsztacie i t. p.; zatrudnienie, które choćby nie od razu, to przynajmniéj za kilka miesięcy, i choćby najskromniejszy przyniosło sposób do życia.—Liczą jeszcze od dwóch do trzech tysięcy zamieszkałéj we Francyi starszéj emigracyi, nie wątpimy, że w każdym obudzi się gorąca chęć podania ręki młodszym i że rozdzielone na taką liczbę zadanie wynalezienia miejsc odpowiednich wszystkim potrzebującym, nie przejdzie naszych sił.

Zapraszamy więc Rodaków do tego świętego dzieła. Odzywamy się szczegółowo do wszystkich korespondentów Stowarzyszenia Podatkowego, którego Rada ma osobném pismem zalecić nasze żądanie; odzywamy się do wszystkich Polaków we Francyi, Szwajcaryi i we Włoszech zamieszkałych, których dojdzie niniejsza odezwa, prosząc ich aby jéj udzielali swoim znajomym. Wszyscy, ilu nas zostało z szeregów dawnego wychodźtwa, winniśmy to Ojczyznie i własnemu sumieniu, byśmy braci naszych przejęli po bratersku, i o los ich z taką pilnością się starali, jakby to o nas samych, a raczéj jakby o przyszłość naszych dzieci chodziło.

Zwracamy uwagę Rodaków:

1) Że w mnogiéj liczbie świéżo z kraju przybyłych i którzy dotąd w Paryżu zamieszkują, znajdzie się po kilku i kilkunastu kandydatów na każde miejsce z prowincyi ofiarowane;

2) Że większa część młodzieży nie posiada języka francuzkiego; ztąd spada na starszych jakby obowiązek przyjacielskiéj opieki, by młodemu, zwłaszcza w początkach przyjętego zatrudnienia, ułatwić stósunki z Francuzami i piérwsze chwile poniekąd przykre braterską serdecznością osłodzić;

3) Że w ogólności młodzi towarzysze nasi pozbawieni są wszelkiego funduszu. Mamy jednak obietnicę Ministra Spraw Wewnętrznych Francyi, że nie odmówi funduszu na koszta podróży z Paryża na miejsce przeznaczenia, ilekroć będziemy mogli złożyć świadectwo przesłane od naszego korespondenta, napisane po francuzku, jako dowód, że wyjeżdżającego czeka w istocie na prowincyi zatrudnienie;

4) P. Eustachy Januszkiewicz (3, *rue de Saussaies, à Paris*) uproszony został na pośrednika między żądającymi zatrudnienia a ofiarującymi takowe. Pod jego więc adresem zechcą Rodacy przysyłać listy z doniesieniem o wyszukaném zajęciu.

5) Komitet franko-polski wkrótce zapewne ogłosi w dziennikach paryzkich odezwę do publiczności francuzkiéj, zapraszając do pomocy w umieszczeniu naszéj młodzieży. Życzyćby należało aby odezwa ta wielokrotnie w dziennikach prowincyonalnych była powtórzoną; i ażeby ogłaszając ją w mieście departamentowém lub powiatowém, jeden z rodaków wskazał podobnież swój adres, pod którymby ofiarujący miejsca zgłaszać się mogli.

Paryż, dnia 27 czerwca 1864 r.

Powyższa odezwa jest wprawdzie napisana w duchu stanowczego osiedlenia młodzieży powstańczéj za granicą, jak gdyby już nie było żadnego innego obowiązku dla niéj, prócz zajmowania się przemysłem, handlem i naukami, ale obejmuje myśl dobrą, chwalebną i na gorliwe poparcie zasługującą.

Cel Komisyi bratniéj pomocy, dzięki Komitetowi Francuzko-Polskiemu, znacznie już osiągniętym został. 150 naszych młodych rodaków przyjęci są do dwóch umówionych restauracyi, gdzie codzienne pożywienie otrzymują; liczba ich powiększa się ciągle, młodzież z wdzięcznością przyjmuje tę skromną ale serdeczną gościnność i słuszną ma nadzieję, że jéj nie opuścimy w ciężkiéj przygodzie, którą teraz znosi, i że nikt z rodaków nie odmówi bratniego datku na cel wytknięty odezwą Komisyi z dnia 22 czerwca.

Są tu inne zabiegi i starania około losu naszéj młodzieży. Pełnomocnik Rządu Narodowego udzielił kilku osobom pismienne upoważnienie do zbierania składek to na założenie jakiejś szkoły to na zwyczajne wsparcia. A że te osoby udają się zwykle w jedne i te same miejsca po składki, wynikają ztąd niedogodności i krytyki,

których łatwo by można uniknąć, gdyby pracom narodowym przewodniczyła, nie tylko w słowach ale i w czynach, myśl zgody i ładu, choćby w tak skromnym zakresie, jakim jest pomoc nieszczęśliwym braciom.

W tym momencie wszystkie mozoły Pełnomocnika Rządu Narodowego wytężone są ku projektowi urządzenia wielkiéj loteryi na potrzeby sprawy narodowéj. Nie jest to jego pomysł, oddawna już bowiem Komitet Francuzko-Polski zajmował się nim gorliwie, ale jego usiłowania rozbić się musiały o *veto* położone przez rząd francuzki na wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia. Wszakże Pełnomocnik ma tę zasługę, że myśl loteryi prawie już upadłą na nowo podniósł i rozszérzył do kolosalnych rozmiarów. Czterdzieści milionów biletów, każden po 50 centymów, ma być puszczonych w obieg po całéj Europie a mianowicie na Zachodzie, gdzie współczucie dla Polski jest zawsze żywe. Fundusze narodowe nie będą wcale narażone na ryzyko w téj loteryi, gdyż znalazł się, jak mówią, zamożny bankier, który wszystkie koszta administracyi i losów na siebie bierze, zastrzegając sobie pewną, oznaczoną korzyść z dochodów. Upoważnienie rządowe ma być otrzymane nie we Francyi, ale gdzie indziéj. Słowem, wszystko ma być jak najlepiéj obmyślane, wszystko przewidziane i urządzone w sposób zapewniający znakomity skutek finansowy owemu przedsięwzięciu.

Bóg daj, by tak się stało, tylko pamiętać potrzeba, że z wielkiéj chmury często mały dészcz bywa. To co bardzo ułudném pokazuje się w teoryi, w rezultacie może być bardzo mierném. Cieszyć się więc naprzód nie ma z czego. Czekajmy. W zeszłym roku mieliśmy także kolosalny projekt jakiéjś papierowéj operacyi, na którą komitet pp. Gałęzowskiego, Ordęgi i Spółki dużo nie swoich piéniędzy wydał, a cóż się z tego projektu pozostało? — Kolosalne stosy bezużytecznego papieru.

Nie myślę ja wcale ganić urządzanéj przez teraźniejszego Pełnomocnika loteryi. Owszem, co tylko może przynieść korzyść sprawie narodowéj uważam za chwalebne, chociażby się nie udało, ale pod jednym tylko warunkiem, żeby było rozważnie i sumiennie przedsięwziętém. Chciałbym tylko nieco umiarkować zapały tych różowych projektowiczów, którym się zdaje, że już mają miliony dla tego, że dużo papierków z pieczątkami posiadają. Chciałbym, żeby na samym początku, nawet w myśli zapewnienia pożądanego skutku loteryi, pomyślano o stronie moralnéj przedsięwzięcia, o rękojmiach niezbędnych w takim razie tak dla Polski jak dla licznych jéj przyjaciół zagranicznych, od których pomyślność owego przedsięwzięcia zależeć będzie.

W podobnych razach, obok rękojmi materyalnych, jaką ludzie bogaci, książęta, hrabiowie, bankiery dać mogą, jest jeszcze strona moralna, zależąca od wzbudzenia ufności, że dochody zebrane z loteryi będą użyte właściwie, to jest, że nie zmarnieją w rękach nieudolnych i że jedynie na cel oznaczony obrócone zostaną. Sympatye ludów dla sprawy Polski, to kapitał narodowy, ciężko zapracowany, którego naruszać nie wolno, bez złożenia rzeczywistéj kaucyi co do jego szafunku. W proponowanéj więc loteryi, nie dosyć jest obmyślić właściwe środki co do sprzedaży biletów, co do kontroli wpływów i sumiennego dotrzymania zapowiedzianych korzyści i warunków. Są to ważne bardzo zadania, obchodzące w wysokim stopniu nie tylko pomyślny skutek loteryi, ale nawet rzetelność i godność narodową. Wszakże na nich poprzestać nie należy. Trzeba jeszcze po nad administracyą całą postawić komitet czy radę dozorczą (*conseil de surveillance*), złożoną z ludzi poważnych, niezależnych, publiczności po nazwisku wymienionych, którychby jedynym obowiązkiem było kontrolować wszelkie czynności administracyjne saméjże loteryi, a szczególnie pilnować, ażeby otrzymanemi z tego źródła funduszami bez ich zbiorowego upoważnienia nic szafowano. Taka rada dozorcza, wyręczając publiczną kontrolę, jaką by naród wolny w podobnym razie ustanowił, powinna składem swoim odpowiadać usposobieniom i życzeniom publiczności, na któréj loterya swoje rachuby oprzeć musi, to jest, usposobieniom i życzeniom ludowym, powszechnym, nie zaś kastowym lub stronniczym. Taka rada byłaby stróżem skarbony narodowéj, rękojmią przeciwko wszelkim zachciankom zboczenia z przyjętéj drogi nie tylko dzisiaj ale i w przyszłości. Publiczność przyjęłaby ją jako dopełnienie niezbędnego bezpieczeństwa dla wszystkich. — Na tém kończę dzisiaj moje spostrzeżenia w przedmiocie loteryi, o któréj w Paryżu powszechnie mówią. Resztę zostawiam do ogłoszenia programu.

KRONIKA WYPADKÓW
ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.
(Dalszy ciąg.)

Grudzień.

15. Rząd Narodowy posyła jenerałowi Mierosławskiemu uwolnienie od obowiązków Jeneralnego Organizatora Sił Zbrojnych za granicami Zaboru Rossyjskiego.

16. Pod Żochowem, Bosak i Chmieliński, z jazdą majora Markowskiego w 250 koni, atakowani przez 2 szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 rot piechoty, stawią śmiałe czoło; lecz gdy jenerał Bosak, dla zbyt wielkiéj przewagi sił moskiewskich, nakazał odwrót bojowy ku lasom Iłżeckim, Chmieliński, sprawiając ku temu celowi szyki i pędząc przed frontem kolumny, upadł z koniem, a nie zdążywszy dosiąść konia, dostał się w ręce dragonów moskiewskich. Straty nasze są 18 zabitych i rannych. Zabity waleczny rotmistrz Wielobycki. Ranni: major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktor Montega.
— Major Łada, w lasach Iłżeckich, na czele 300 piechoty, atakowany przez 12 rot moskiewskich, pomimo energicznéj obrony, ulega rozbiciu, traci przeszło 80 w zabitych i rannych, lecz z resztą przebija się przez otaczające go szeregi.

17. We Włocławku, Stanisław Becchi, major Wojsk Włoskich, mianowany Naczelnikiem wojennym po Syrewiczu, rozstrzelany przez Moskali.

18. Pod Wolą Przybysławską, majorowie Leniecki i Gozdawa, mając przy sobie piechotę Mareckiego, po wielu marszach i kontrmarszach wpośród licznych kolumn nieprzyjacielskich, przyjmują walkę z 2 kompaniami piechoty i szwadronem dragonów. Bój był gorący, odwrót tłumny. Straty niewielkie, 4 zabitych, 8 rannych i kilkunastu zabłąkanych. Straty moskiewskie równe naszym.

22. Rząd Narodowy okólnym listem wzywa wszystkich oficerów, ażeby do 1 lutego powrócili do właściwych komend, ostrzegając, że niestawiający się bez ważnych powodów, pozbawieni będą stopni oficerskich i ogłoszeni w rozkazie dziennym. W tymże okólnym liście polecono jenerałom Krukowi i Bosakowi i pułkownikom Skale, Raczkowskiemu i Toporowi przedstawić Wydziałowi Wojny listę oficerów, którzy w dniu 1 lutego znajdować się będą w wojsku pod ich komendą zastającém.
— Pod Świdrami i Brzeznicą, Gromeyko z oddziałem Ćwieka z 130 piechoty i 30 koni, walczy z 2 rotami piechoty i 100 kozakami. Straty z obu stron ograniczają się do kilku rannych tylko.

23. Pułkownik Chmieliński rozstrzelany przez Moskali w Radomiu.

24. Pod Chorzelami, Juliusz de la Croix z hufcem ze 120 jezdców obskoczony przez czterykroć liczniejszych kozaków, cofa się w szyku bojowym ku granicy pruskiéj, przechodzi ją w Sienne i składa broń obywatelowi pruskiemu. Kozacy przechodzą granicę, napadają na dom i zabierają broń tam złożoną.

25. Pod Kockiem, jenerał Kruk, z eskortą swą znajdujący się przy oddziale Łutyńskiego w 140 koni, atakowany przez 2 roty piechoty, 2 szwadrony ułanów, szwadron dragonów i 3 sotnie kozaków, zawiązuje bój. Na odgłos wrzącéj walki, dowódcy Grzymała, Szydłowski, Pogorzelski, Rylski przybywają z swemi oddziałami w pomoc i na wszystkich punktach stawią skuteczny opór. W boju tym i w tłumnym odwrocie Polacy tracą 24 zabitych i 50 rannych. Między zabitymi major Krzycki z synem. Ranni rotmistrz Kossak i Polakowski. Straty moskiewskie do obliczenia trudne, wszakże 13 koni ułańskich i 3 kozackie z całym przyborem nam się dostają.

27. Rząd Narodowy postanowieniem swojém daje dymisyą Jenerałowi Rochebrun.

28. Pod Trojanką, Słowik z hufcem 20konnym walczy z piechotą moskiewską i ranny cofa się w porządku.

29. Xiądz Mackiewicz z adjutantem swym D'Artuzzi i kasyerem Rodowiczem dostaje się do niewoli moskiewskiéj między Wilkiją a Średnikiem w Kowieńskiém.

30. Rząd Narodowy dekretem swym znosi dotychczasowe naczelnictwa wojskowe województw, a na miejsce tego siły zbrojne powstania w Królestwie dzieli na 4 korpusy: I pod dowództwem jenerała Kruka; II jenerała Bosaka; III pułkownika Skały; IV tymczasowo i w zastępstwie pod dowództwem podpułkowników Topora i Raczkowskiego.

31. W lasach Ossowa, podpułkownik Wróblewski, w 140 koni, walczy przeciw 6 szwadronom kawaleryi i wśród zaciętego boju uskutecznia w porządku odwrót ze stratą 30 ludzi w zabitych i rannych. Zabici Władysław Merlé adjutant, podporucznik Juszkiewicz i Felix Olszewski, dzielny wachmistrz Karwowski, Bielski i Rakowski. Ranny kapitan Okińczyc, podporucznik Dąbrowski Kajetan i Parczewski. Ranny i wzięty do niewoli Alexandrowicz Władysław. Straty moskiewskie znacznie większe od naszych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z tym numerem kończy się V oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie proszeni są o nadesłanie przedpłaty na następny oddział, jako też o uiszczenie się z zaległych należności.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.